Należytość pocztową opłacono ryczałtem

PISMO MŁODYCH RUCHU AGUDAT HANOAR HAIWRI „AKIBA".



CEIRIM

ROK 5. TOM I.

Nr. 9.

1 kwietnia 1935 | Kraków-Lwów-Warszawa | 25 Weadar 5695

Abonament kwartalny zł. 1. | Cena egzemplarza 20 gr

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Jasna 2.

CWI LEDERER.

HYMN DO KWISZU

Tobie — kwiszu — potęgo, śpiewam tę pieśń.

Twoje ciało bielejące rzuciliśmy jak strzałę
poprzez pola zielone,
poprzez wzgórza — ku dolinie! —

A teraz jaśniejesz w dali
I pełen szczęścia jesteś,
jakgdybyś wiedział, że myśmy twoi twórcy,
my, dumna młodzież.

Ale my —
stajemy oto przed tobą, cudzie z kamienia,
i dziwim się:
jakżeśmy to cię zmogli?

I w tobie podobieństwo nasze znajdujemy.

Chcieliśmy wolności —
i kowaliśmy ciebie:
zew twój potężny,
co drogę wskazuje i nad drożynami włada.

Sprawiedliwości pragnęliśmy
i stworzyliśmy ciebie,
coś mocny jest i pewny
i ścieżkami gardzisz.

I za miłością byliśmy stęsknieni —
więc tobie daliśmy życie,
dla ciebie ciosając kamienie
w łonie matki skalistej.

Jakżeśmy to mogli?

Ten cud jest cudem Twoim,
młodzieży dumna,

i Twoim symbolem.

Twarda jesteś i mocna
i żądasz i walczysz —
lecz ponad wszystko,
Powołanie twoje.



PALESTYŃSKIEJ BRACI

Młodzieży palestyńskiej pozdrowienie!

My chcemy się o Was dowiedzieć — chcemy patrzeć na Wasze ciała, osmagane promieniami palestyńskiego słońca, tchnące słonym zapachem ziemi, która jest nasza. My Wam braćmi, choć nas przestrzeń ogromna rozdziela.

Codzień rankiem wstajemy, by wprząc się na nowo w jarzmo golusowego dnia, by wejść w pokraczne zaułki między nieszczęśliwych ludzi. A wówczas coś rwie się w nas, coś za gardło ściska i głowy nie możesz wznieść, gdyż mury tylko pną się wokoło, a niebo szarzeje, szarzeje... — Wówczas myślimy: Jest inne niebo, jest inna ziemia, jest wolność, jest życie inne.

Tak, u Was inaczej. Wyście palestyńskie „sabry" na ziemi, co się potem tysięcy dłoni roboczych użyźniła, wyrosłe. Wyście rwali z kwiatów Wiosny ludu, co się obudził do nowego życia. —

A u nas dopiero Przedwiośnie.

Bądźcie młodzi! Pamiętajcie, że na Was spoczywa nasz wzrok. Że przez przestrzeń pędzą ślepo nasze myśli o Was i do Was. Że chwila, co nam burzą grozi, na Was podwójne nakłada obowiązki. Że nas i Was jedna zrodziła macierz — naród żydowski. On Was wychował, wysłał na Wasze posterunki, — w chwili potrzeby nie zapominajcie o nim.

Wzywają Was głosy żydowskich uliczek ghetta: Nie zapominajcie! Walczcie — aż do zwycięstwa!

Wzywamy Was i my — żydowska młodzież golusowa. Chcemy w Was widzieć wzór pionierskiej awangardy, co jest swych zadań świadoma. Sztandar Wasz wznieście wysoko — jeśli się chyli!

Chcemy uścisnąć Wasze młode dłonie!

Birkot szalom l'achim b'arec!

Ben-Dow.

SĄD NAD MŁODZIEŻĄ PALESTYŃSKĄ

Zeszłego roku odbył się w Palestynie dziwny sąd, który nosił nazwę „Miszpat hanoar haarcisraeli”. Przed prokuratorem (którym był jeden z najlepszych znawców młodzieży palestyńskiej, niedawno zmarły pisarz Szalom Ben Cijon) stanął nielada oskarżony — młodzież palestyńska. Sędziowie, znani publicyści, pedagogowie i pisarze (nawet Ch. N. Bialik, redaktor Glücksohn z Tel-Awiwu, D. Szymonowicz i inni) wysłuchali obydwu stron. Wielu było świadków, którzy bądź to oskarżali, bądź też bronili młodzieży palestyńskiej.

A było co oskarżać. Młodzież, zrodzona i żyjąca w Palestynie, na ziemi ojców, to przecież podstawa i przyszłość odbudowującego się narodu. Gdy ona zawiedzie — cóż pozostanie jeszcze przed nami? I oto w ostatnich latach młodzież ta zbacza z drogi. Już nie w Palestynie widzi cel swego życia, nie odczuwa tragedji narodu bezdomnego, nie interesuje się losem współbraci. Myśli jej skierowane są na błyskotliwe piękno Europy. Granice Palestyny stały się ciasne dla jej wyżycia, zaczyna szukać ujścia dla swej „młodzieńczości” w Paryżu, Londynie. To już nie jest młodzież chalucowa, czująca na sobie odpowiedzialność za całość narodu. A jeśli interesuje się „sprawą narodową”, to tylko przez pryzmat polityki patrzy na nią. Rozpolitykowana jest młodzież palestyńska do ostatecznych granic, bierze udział w walkach obozu lewicowego z rewizjonistycznym, zapomina o nauce. W swej beznadziejnej powierzchowności oddala się od wszystkiego, co ma być symbolem narodu w budowie.

Tyle oskarżenie.

A obrona?

Mimo, że oskarżenie silnie stoi, obrona nie rezygnuje ze zwycięstwa. I ona wysuwa swe kontrargumenty: Że młodzież palestyńska, wysportowana, żwawa — to przecież tężyzna narodowa. Że młodzież właśnie należy do najgorętszych obrońców języka hebrajskiego (dowodem — „Kanaej haiwrit”); że młodzież sama z własnej inicjatywy wzięła podczas kryzysu robotniczego młot i turję w rękę, by pójść do pracy.

Trudno było rozstrzygnąć, po czyjej stronie słuszność. Trzeba było przyznać rację niektórym argumentom obrony, ale oskarżenie było silniejsze.

A jak wy sądzicie?
Kto miał rację?

O SZKOŁACH PALESTYŃSKICH

Dobrze zrozumiał nasz jiszuw, czem jest młodzież dla państwa. To też zaopiekował się nią dostatecznie i stara się zaspokoić wszystkie jej potrzeby. Zrozumiałem jest, że najważniejszą niemal rolę w wychowaniu dziecka odegrać może szkoła i z tego też powodu rozpostarła Agencja Żydowska gęstą sieć szkół w Palestynie. Trzeba jednak przyznać, że nie sama Agencja stworzyła wszystkie szkoły palestyńskie. Niemałe bowiem zasługi położył na tem polu Histadrut Haowdim i wiele innych instytucyj poza-palestyńskich. Waad Hahinuch czyli inspektorat nad szkolnictwem sjonistycznem (coś w rodzaju tutejszego Ministerstwa Oświaty) troszczy się o młodego człowieka od chwili już, gdy potrafi żyć „w społeczeństwie”. Nie brak więc w Palestynie ogródków dziecięcych, t.zw. גַּן ילדים, których liczba sięga 130. I szkół powszechnych jest coniemiara, a rozmieszczone są bardzo równomiernie; niemal



Gan Jeladim

w każdem mieście, w każdej kolonji znajduje się szkoła ludowa. Ogółem możemy się doliczyć do 100 szkół. Kto zaś chce zdobyć więcej wiedzy, skierowuje się do gimnazjum, lub też do seminarjum nauczycielskiego, albo wreszcie do szkoły zawodowej. I o tych bowiem pamiętała Agencja Żydowska. W każdym razie szkół palestyńskich jest tyle, że nie musimy w zupełności korzystać ze szkół angielskich, o które rząd się zatroszczył. Jesteśmy pod tym względem samowystarczalni.

Na szczególną uwagę zasługują również szkoły założone przez „Alliance Israelite Universelle”. Najstarsza z nich to rolnicza w Mikwe Israel; nie zapomnijmy jednak o zawodowych w Safe-

dzie, Jaffie i Jerozolmie. Niemało ważne miejsce zajmuje rolnicza szkoła żeńska w Nahalu, a pozatem szereg rolniczych dla dzieci w Ben—Szemen, Meir Szweja, Kfar Jeladim. A za tem idzie cały szereg szkół rzemieślniczych: żeńska szkoła robót ręcznych w Jerozolimie, imieniem Eweliny de Rotszyld; szkoła mechaniki — w Jaffie, pomijając już inne, jak tkackie. A wreszcie — szkoły wyższe. Do najstarszych wśród nich należy technikum w Hajfie, założone w roku 1913, lecz spowodu wojny światowej otwarte dopiero w r. 1925. Istnieją jeszcze dwie wyższe szkoły techniczne w Tel Awiwie. Tu też znajduje się seminarjum nauczycielskie, pozostałe zaś seminarja mieszczą się w Jerozolimie.

Nie brak też chederów, szkół Talmud-Tora, jesziwoth, z których najważniejsze znajdują się w Safedzie, Twerji, Tel-Awiwie, Petach Tikwie i Jerozolimie.

Uwieńczeniem jednak szkolnictwa palestyńskiego jest Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, otwarty w dniu 1 kwietnia 1925 roku. Dziś właśnie obchodzimy dziesięciolecie otwarcia. Wiele trzebaby pisać o tem, jak z trzech fakultetów rozrósł się uniwersytet w wielką uczelnię, która dziś nietylko palestyńską, lecz młodzież całego świata ściąga do siebie. Uniwersytet nasz stoi na bardzo wysokim poziomie i mając wybitne siły profesorskie, cieszy się sławą na całym niemal świecie.

LEKIBUSZ HAAWODA

Znane nam są dobrze ograniczenia aliji przez rząd palestyński i powstające przez to utrudnienia gospodarcze. Ten brak sił roboczych daje się szczególnie we znaki podczas kaciru. Tamtego roku poszłaby znaczna część plonów na marne, właśnie spowodu braku rąk roboczych.

Posłuchajcie, jak to było. Pomarańcze już dojrzały w pardesach, a cały siew czekał już tylko na zbiór — nie było jednak robotników. Ze wszystkich kolonij alarmowano do „Histadrut Haowdim" i kibuców o przydział robotników. Nawet arabskiego robotnika już zabrakło, a tu chodzi przecież o pracę żydowską! Zapowiadało się na katastrofę.

I wówczas przyszła z wydatną pomocą młodzież szkolna. Sabry nie zawiodły. Za inicjatywą kierownictwa szkolnego zorganizowało się kilka setek młodych, wysportowanych „uczniaków": Do pracy! Podzielono się na kadry pracy i wnet na polach Jezreel i Szaronu zaszumiało od młodych głosów i wesołych okrzyków. Młodzi uwijali się żwawo, ze śpiewem na ustach, wśród zło-

tych, brzemiennych w owoce pardesach. Pot zlewał czoło, niewyćwiczone, płuca szybko traciły oddech, ale zapał i ambicja zrobiły



swoje. Spiętrzyły się snopy w stodołach, zatłoczyły port hajfski skrzynki pełne złocistych owoców.

A potem znowu do nauki! Tak młodzież palestyńska pracuje nad nauką — i uczy się pracy. Zaprawia się do twórczego życia.

. Witek F., Szarom I. Kraków.

BRACHA HAWAS

BEN HAGDUD

Przyszła wieść do obozu letniego „Szimszonim":

— Naczelny kierownik odwiedzi plugę. Podskoczył z radości Rami z kwucy „Haajala" i zawołał:

— Chewraja, tej nocy będzie kierownik opowiadał!

Przez cały wieczór szeptał po kątach z kolegami, a wieczorem przy ognisku otoczyli kierownika i huknęli chórem: .

— „O—po—wia—dać! O—po—wia—dać! O—po—wiadać!

Hałas ogarnął cały obóz. Kierownik uśmiechnął się: „Zwyciężyliście mnie, chewraja!" .

W jednej chwili ustał wszelki ruch. Tylko z za wzgórza dochodził daleki śpiew. To była plugat „Makkabi".

Kierownik zaczął opowiadanie:

— „Już dwanaście lat minęło od tej chwili. Byłem jeszcze małym chłopcem z ósmej klasy. Roboty było dużo — lekcje, egzaminy, ale mnie to wszystko nie zajmowało. Zaniedbywałem lekcje i szedłem nad morze do portu. Okręty przywoziły ze sobą chaluców z wszystkich stron świata, dziesiątkami, setkami chaluców „trzeciej aliji". Byli zmęczeni, skołatani, lecz jakżeż weseli! Szedłem na stację — jakiż ruch, ścisk! Chalucim jadą do pracy, do Galilu, Emeku. Jakże chciałem jechać z nimi. Ale jak? A rodzice? A egzaminy? A pieniądze?

Postanowiłem w duszy: Gdy skończą się egzaminy — jadę do Galilu! Na dnie mojej bibljoteczki zebrałem kilka zaoszczędzonych groszy. Przeszło kilka tygodni — w nauce zaniedbywałem się — tęskniłem wciąż do Galilu i Emeku. Gruchnęła wieść w klasie: wycieczka do Szomronu z okazji końca roku.

Wiedziałem, że z tej wycieczki nie wrócę już do domu. Oddałem się zupełnie swym planom. Czekałem na sposobność, by je urzeczywistnić. Zwlekałem wciąż, aż nadszedł czas powrotu. W ostatniej chwili, gdy siedzieliśmy w wagonie, wepchnąłem karteczkę w dłoń kolegi i szepnąłem mu: „Oddasz to matce". Ulotniłem się z wagonu. Pociąg ruszył, a ja zostałem na stacji.

Dłuższą chwilę tak stałem. Nagle — świst lokomotywy i ludzie biegną do kasy po bilety. Pospieszyłem za nimi.

Urzędnik zapytał:

— „Dokąd?"

Zmieszałem się. Nie wiedziałem, dokąd. Wybełkotałem:

— L'szam! *)

Wiedziałem, że palnąłem głupstwo, ale.. On się nie śmiał. Zapytał tylko:

— Do Szamam, do Tel-Szamam?

Pospieszyłem z odpowiedzią.

— Tak, tak, do Tel-Szamam. Podałem mu zaoszczędzone grosze.

Znalazłem się w wagonie. Sam, obcy, zmęczony i drżący. Nikt prócz mnie nie wysiadł na stacji w Tel-Szamam.

Doszedł do mnie zawiadowca — Arab: Dokąd?

—Tam, gdzie chalucim pracują.

Zaprowadził mnie do pokoju, bym poczekał na następny pociąg. Łzy zakręciły mi się w oczach. Głowa opadła mi na piersi, zasnąłem...

Gdy się obudziłem, stał nademną silny i wysoki młodzieniec.

— Chcesz iść tam, gdzie chalucim pracują?

Opowiedziałem mu wszystko. Milczał i wkońcu powiedział:

---

*) tam!

— „Chodź!”

Posadził mnie przed sobą na klaczy i ruszyliśmy. Szliśmy pustynną drogą. Zabłysło światło zdaleka. „Merchawja” — powiedział. I znowu pustynia.

Po wielu godzinach jazdy pojawiły się dalekie światła.

— Jesteśmy w Ejn-Charod — rzekł.

Podeszliśmy do źródła, z którego biła zimna woda. Myli się w niej młodzieńcy. Obstąpili nas z radością.

— Szalom, Cwi, co nowego?

— Szalom! Przywiozłem Wam małego chaluca.

Zaśmiali się. Wprowadzono mnie do chadar haochel. W dużym baraku, o długich stołach siedziały setki chłopców i dziewcząt. Dyżurni uwijali się między stołami.

— Siadaj, — powiedział Cwi — toran, *) podaj zupę dla nowego towarzysza.

Po posiłku zaprowadził mnie do jednego z namiotów. Wskazał mi na łóżko:

— Jutro pogadamy.

Usnąłem. Ledwie świt, wyszedłem na pole. Bieliły się szeregi namiotów u stóp Gilboa. Emek rozpościerał się szeroko i cicho. W otworach namiotów ukazywali się chłopcy i dziewczęta w chulcach z młotami i łopatami na ramionach. Do pracy spieszyli. Poznałem ich. To są przecież ci chalucim, których widziałem w porcie i na stacji.

Nadszedł Cwi: „Słuchaj, chłopcze, jeśli naprawdę chcesz tu zostać, to musisz napisać do domu, żeby się nie martwili. Ale musisz wiedzieć, że praca jest ciężka. Niema u nas miejsca dla batlanim. Jesteśmy gdudem pracy pod nazwą Josejfa Trumpeldora. Mamy plugi w Jehudzie, Szomronie i Galilu. Ejn Charod jest naszą pierwszą placówką w Emeku. Mamy osuszyć błota, sadzić i siać. Zostajesz, czy wracasz do domu?

—Zostaję, zrozumiałe!

— Będziesz członkiem gdudu! — powiedział z uznaniem.

Jeszcze tego samego dnia udałem się do pracy. Obozowy nauczył mnie zaprzęgać osła do małej bryczki i pokazał ścieżkę, którą miałem zawozić jedzenie pracującym daleko, za obozem. Boso i półnago pracowali chłopcy. Słońce paliło. Pot pokrywał nagie plecy. Dłonie ich pokryte były pęcherzykami, ale byli weseli. Zawołali do mnie:

— Mały chawejr, ben hagdud!

Gdy wróciłem, obszedł ze mną Cwi obóz i tłumaczył wszystko.

Polubiłem kwucę szczerze. Tu, — myślałem, — pozostanę nazawsze. Ale..

---

*) dyżurny.

Co się stało? Co to? Krzyki, hałas — napad! Skoczyli „Szimszonim” z miejsca. Tylko kierownik siedział spokojny. Wiedział przecież, że to pluga „Makkabi”.

— Chucpa! Przez nich nie skończył opowiadania...

A gdy przyjdziecie do Emek Jezreel — do Tel Josejf, do Ejn Charod, Gewa, Kfar Jecheskel, Bejt Alfa — wyczytacie koniec tego opowiadania z pól, stajni i błogosławionych gajów.

(tłum. z hebr.).

Z HISTORJI RUCHU

Kibuc nasz w Erec postawił sobie jeszcze jedno zadanie: Zorganizować młodzież palestyńską. Wiele szkół działa w Erec. Nie spełniają one jednak swego zadania należycie. Nasz ruch więc ma spełnić w Palestynie to, czego szkoła nie zrobiła. Ma wychować Żyda oddanego sjonizmowi, gotowego na każde zawołanie ojczyzny. Typu takiego dawno już wyczekuje Palestyna — albowiem brak go narazie.

Kibuc był pionierem. Przyszedł Idek, Cwi; powstało „Cofej Cijon” — zalążek naszego ruchu. Pozyskano Bilhę i kilku starszych. Później doszedł Gideon. Początek nie był łatwy. Kibuc sam jeszcze mały, niezaaklimatyzowany, musiał borykać się z trudnościami. Walka o byt, o pracę, o zasadę żydowskiego robotnika — a tu nadomiar znikąd zrozumienia. Ale trzeba było wytrwać.

Gniazdo w Tel Awiwie, małe, słabe, bez rozmachu; pracują tylko kierownicy, a raczej sama Bilha, wciąż pełna nadziei. A miesiące mijają. Przyjeżdża ten, ów; próbują, pomagają, ale gniazdo nie rozwija się w tempie pożądanem, nie jest ważnym czynnikiem w Tel Awiwie. Z utęsknieniem wyczekuje się każdorazowego przyjazdu Idka. Ale gdzież on ma czas, by pracować w gnieździe! Przyjeżdża i już go znów niema.

Przyjeżdża Meniu. Znajduje gniazdo „nie w porządku”. Następuje nowy okres w „Cofej Cijon”. Bilha odżywa, w gnieździe zaczyna się gotować. Jest to prawie okres utraty słynnego „crifu” pawilonu syryjskiego Wystawy Lewantyńskiej z r. 1933, stanowiącego lokal gniazda, z którym związane były najpiękniejsze, najbardziej romantyczne przeżycia młodego gniazda.

I jakżeż w tak ciasnym artykuliku opowiedzieć o tym nowym okresie porywów, werbunków, regulowań pracy, walki z nowymi, nieznośnymi warunkami, bez stałego miejsca zamieszkania, „hatkafot” *) na społeczeństwo, szkoły, Keren Kajemet.

---

*) „ataków”.

Tel Awiw — pierwsze miasto żydowskie — to najcięższa placówka w walce o nasz ruch w Erec.

Tymczasem w Petach Tikwie. Choć mieszkańców liczy się w tysiące, to jednak wydaje się, jakby poza młodymi robotnikami nie było młodzieży. Zawsze spotykasz na jezdniach robotników — albo bawiące się małe dzieci. Rzadko widzisz dorastającą młodzież. Wiesz jednak napewno, że istnieje, że żyje — lecz nie bierze udziału w „życiu społecznem". Siedzą w domu, chodzą do kina, kopią piłkę w „Makkabi" lub — rozbijają się.

Obóz nasz znajduje się w Machne Jehuda — dzielnicy jemenickiej. Tradycyjni, pobożni Jemenici przywiązali się do naszego kibucu. Kibuc postępujący w myśl tradycji, dokąd w piątek wieczorem zstępuje uroczyście Szabat Malka, przy płonących świecach, skąd dolatuje głośny śpiew „L'cha dodi" — taki kibuc pozyskał sobie serca czarnowłosych Żydów.

Hitachdut Hatejmanim postanowiło oddać pod nasz zarząd szkółkę hebrajską. I Toba, nowa nauczycielka z kibucu znalazła upodobanie w czarnych oczach palestyńskiego już pokolenia Jemenitów. A gdy Toba musiała opuścić przedszkole, młodzi nie chcieli się pogodzić z tem i na znak protestu zjawiali się każdej soboty przed erifem, wywołując demonstracyjnie Tobę z kuchni.

Tak szła praca organizatorska w Petach Tikwie.

A do tych historyj dochodzi Beer Jaakow, nieszczęśliwe gilgulim Hajfy, prośby Riszon Lezion, zaproszenia Nes Cijony i jeszcze tyle innych udanych i mniej udanych posunięć.

Pierwsze kroki naszego ruchu w Erec.

Szlomo.

KWUCAT „ZEWULUN"

Gdy rzucono myśl „kibusz hajam", różnie ją przyjęto w jiszuwie. Starsi wzruszali lekceważająco ramionami i machnęli ręką: Nie warto! Mrzonki! Gdzieżby tu znaleźć odpowiednie siły? A kapitały? A brak doświadczenia? Wątpliwości całe góry. Musimy najpierw zdobyć ziemi dość, musimy najpierw zagospodarować się w kraju it.p. — takiej i podobnej argumentacji było bez liku.

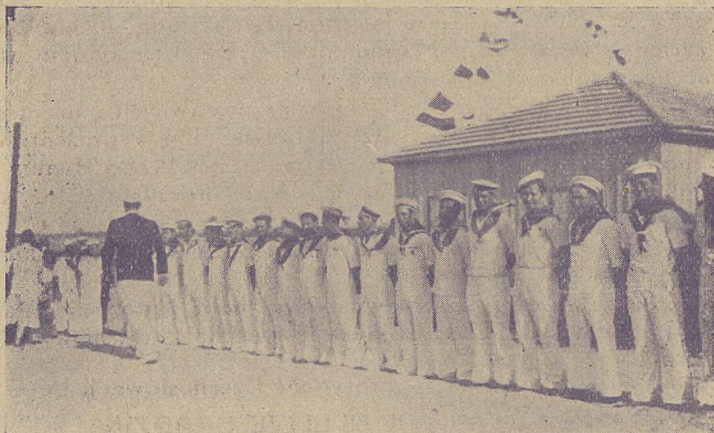
Ale inaczej przyjęli ją młodzi. Młodsze pokolenie palestyńskie, cabarim, *) nieprzesiąknięte jeszcze duchem zwątpienia i businessu, nie odniosło się z pogardą do mrzonki. Ale i tutaj postanowiło być awangardą. Młodzież zrozumiała, że kibusz hajam jest

---

*) dosłownie „kaktusy"; jako zwrot: urodzeni w Erec.

równie ważne dla żydowskiej Palestyny, jak i inne fronty pracy. Musiało więc powstać pionierstwo morza.

Właśnie pierwszymi chalucej hajam była kwuca młodych w Hajfie, która pod historyczną nazwą „Zewulun" utworzyła pierwszą szkołę morską w Palestynie.



Grupa ta złożona z kilkunastu młodzieńców zbudowała sobie własny port i kilka żaglowców i zaprawia się do żeglugi morskiej. Narazie jeszcze drobna grupa — to ledwie zaczątki prawdziwej drużyny morskiej, ale niezadługo rozwinie się w silną szkołę morską, wydającą wyszkolonych na morzu palestyńskiem marynarzy żydowskich.

Na fali czasu

Jak już w jednym z poprzednich numerów szczegółowo pisaliśmy („Ceirim" nr. 3), przypada w tym roku 800-letni jubileusz urodzin wielkiego filozofa żydowskiego, Mojżesza Majmonidesa. Szereg państw uczciło ten doniosły fakt, a przedewszystkiem Hiszpanja rozpoczęła dnia 24 marca 1935

WIELKIE UROCZYSTOŚCI KU CZCI FILOZOFA ŻYDOWSKIEGO.

Główne uroczystości odbywają się w Kordowie, mieście rodzinnem Majmonidesa. Otwarcia uroczystości dokonał hiszpański mi-

nister oświaty, poczem przewodnictwo objął sekretarz prezydenta republiki.

Posłuchajmy sprawozdania ŻAT-nej:

„Przemawiali przedstawiciele hiszpańskiego świata naukowego, oraz znane osobistości ze świata politycznego, podnosząc wielkie zasługi Majmonidesa dla rozwoju kultury hiszpańskiej w okresie jej rozkwitu. Mówcy podkreślali konieczność pogłębienia badań nad życiem i twórczością Majmonidesa. Obie te instytucje otrzymywać będą subwencje rządowe".

Na otwarciu obecnych było wielu przedstawicieli nauki i sztuki z całego świata, a Uniwersytet Hebrajski był reprezentowany przez prof. Rotha, rektora katedry filozofji im. Achad Haama.

Również w Kairze odbyły się podobne uroczystości, na które sproszono wielu gości ze świata naukowego.

I z Amsterdamu donoszą o specjalnych uroczystościach ku czci wielkiego filozofa.

Tak to cały świat kulturalny składa hołd żydowskiej nauce, która szczególnie w epoce hiszpańskiej święciła swe triumfy.

W tych dniach obchodził Prezydent Czechosłowacji

T. G. MASSARYK 85-LECIE URODZIN.

Prezydent Masaryk, znany literat i uczony, zarazem wielki przyjaciel wszystkich uciśnionych (a więc i Żydów), zupełnie zasłużył sobie w swem długiem życiu na uznanie całego kulturalnego świata. Rozpoczął swą działalność jako literat i położył na tem polu wielkie zasługi dla odzyskania niepodległości Czechosłowacji. Kilkakrotnie występował przed wojną światową w obronie Żydów i zawsze, już jako prezydent, darzył ich przyjaźnią. Interesował się też bardzo nauką żydowską, a szczególnie zajmowały go studja filozoficzne Achad Haama.

Massaryk interesuje się też żywo żydowską kolonizacją narodową w Palestynie i wielokrotnie dał temu wyraz (szczególnie na ostatnim Kongresie Sjonistycznym w Pradze).

Żydostwo czeskie w dowód wdzięczności, ufundowało w Palestynie las na imię prezydenta Czechosłowacji.

W związku ze wzmożonemi potrzebami kulturalnemi wzrastającego jiszuwu palestyńskiego, udziela rząd palestyński

POŻYCZKI NA BUDOWĘ NOWYCH SZKÓŁ.

Pożyczkę tę uzyskał od rządu Waad Leumi, którzy sumę uzyskaną z tej pożyczki zużyje na rozwinięcie sieci szkolnictwa hebrajskiego. Dzięki temu większa ilość dzieci palestyńskich będzie mogła otrzymać wychowanie narodowe i hebrajskie.

Jak donosi ŻAT-na, żydowskie towarzystwo dla kolonizacji Palestyny „Hanegew we Hacafon" zakupiło ostatnio

. NOWY OBSZAR ZIEMI W EMEK JEZREEL.

Jest to jedna z najżyźniejszych części Emek Jezreel, która po należytym drenażu da wyżywienie poważnej ilości rodzin żydowskich. Na gruntach tych powstanie nowe osiedle rolnicze pod nazwą „Hawat ha'Emek".

W Tel Awiw wykańcza się w gorączkowym pośpiechu prace przygotowawcze pod

II. MAKKABIADĘ.

Makkabiada odbędzie się w dniach od 2. IV.—7. IV. 1935. Uczestniczyć w niej będzie około 1000 sportowców żydowskich z zagranicy (Niemcy, Austrja, Polska, Francja, Anglja, Egipt, Belgja, Holandja, Stany Zjednoczone i wiele, wiele innych). Sportowcy palestyńscy wezmą udział w liczbie kilku tysięcy. Wielkie te zawody odbędą się na rozszerzonym stadjonie sportowym w Tel Awiwie, o powierzchni kilku tysięcy metrów kwadratowych.



W świecie książek

SZCZYTY BOHATERSTWA

(Jalu Kurek: Mount Everest)

Mount Everest, najwyższy, najniedostępniejszy, po dziś dzień niezdobyty szczyt świata — strzeże zazdrośnie swej tajemnicy. W 1924 roku wyruszyła awangarda zdobywców, uczonych i bojowników na zdobycie dachu świata, dumnie urągającego wysiłkom. Bohaterskie zmagania z bezlitosną, okrutną naturą górską nie utorowały drogi zwycięstwu. Ekspedycja cofnęła się, pozostawiając na niezdobytym szańcu dwa młode ciała: George Leighe Mallory i Andre Irvine'a. O nich opowiada nam powieść. Albo nie — dziewicze góry i człowiek, walczący z samozaparciem o zdobycie szczytu, — to jedynie symbole. Autor dedykując książkę młodemu pokoleniu, pisze: „To nie jest powieść o górach. Zwróćcie uwagę na niewydeptane wzgórza bohaterstwa, rosnące przed waszemi krokami...". Teraz już wiemy o kim nam chce autor opowiedzieć, rzeźbiąc przed nami dwie postacie — nie modnych turystów— snobów, obnoszących się po górach swoją przyziemskością, lecz ludzi, którzy w straszliwej wspinaczce ku szczytowi, wznoszą się zarazem ku niebu.

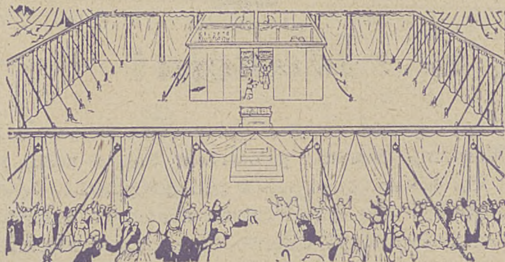
Książka narzuciła mi potężną wizję i rozwarła szerszą perspektywę, co zresztą leżało w intencji autora. Jeśliby i inni mieli to samo odczuć, warto ją przeczytać. bt.



„MAASE BEZALEL"

II.

No, jak tam posunęliście się w waszej pracy nad modelem Miszkanu? (Bo my otrzymaliśmy poufną wiadomość, że pluton „Szaron" z Krakowa bierze się już na serjo do roboty. A nawet już coś zrobił!)



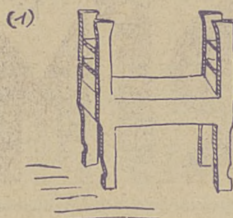
Ogólny widok Miszkanu

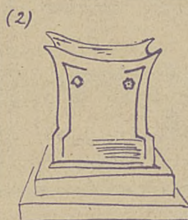
Przystępujemy teraz do wnętrza Miszkanu: Przedewszystkiem zrobimy Aron Haejdut, gdzie spoczywały tablice przymierza, w wymiarach $2\frac{1}{2} \times 1\frac{1}{2} \times 1\frac{1}{2}$. Wymiary są małe, dlatego i robota musi być misterna. Na pokrywę nasadzimy dwa małe aniołki, Kruwim, wykonane w kicie. Wszystko pomalujemy złotą farbą, by upodobnić je do złota, którem była prawdziwa Arka pokryta. Wstawimy wreszcie Aron Haejdut do Kodesz Hakodaszim (ob. Nr. 7 „Maase Becalel").

Następnie bierzemy się do Szulchan — stołu. Jest to stół pod Lechem Hapanim, które leżało na nim cały tydzień od soboty do soboty. Wielkość stołu $2 \times 1 \times 1\frac{1}{2}$. Stół zrobimy podług rysunku (1).

Gdy już skończyliśmy stół — robimy menorę, wysokości 3 cm. Menorę siedmioramienną z ozdobami, na szerokiej nodze, strugamy z miękkiego drzewa.

Teraz zbudujemy wielki ołtarz 5×5×3 cm. Na czterech jego końcach rzeźbimy cztery rogi według rysunku (2). Służył on do składania wielkich ofiar ze zwierząt. Oprócz wielkiego ołtarza zrobimy ołtarz, tzw. Mizbeach Miktar Ktoret (na wonne kadzidło) wielkości 1×2, według kształtu wielkiego ołtarza, który stawiamy w Hacejr (dworzec). Miktar Ktoret stawiamy zaś w Kodesz.





Wszystko malujemy złotą farbą albo obijamy miedzianą blaszką.



Hallo, tu redakcja!

Stajemy teraz przed drugim kwartałem istnienia naszego dwutygodnika. Pierwszy kwartał przekonał nas o tem, że nasz trzeci gdud dojrzał już do utrzymywania stałego pisma. W czem wykazaliśmy tę dojrzałość? No, przedewszystkiem w zainteresowaniu dla „Ceirim". Trzeba jednak pamiętać, że zainteresowanie, bierne zainteresowanie — to niewszystko. Ono jeszcze pisma nie utrzyma. Potrzebna nam przedewszystkiem współpraca. A przez współpracę rozumiemy nietylko pisanie artykułów i listów — istnieje bowiem druga jej strona — administracyjna. Nie sądźcie, że jest mniej ważna — bynajmniej! Nieraz trzeba nawet więcej uwagi do niej przywiązywać. Dlaczego? Bo gdy sprawy administracyjne nie idą sprawnie, wówczas cała praca musi kuleć. Czy wyobrażacie sobie naprzykład nasze „Ceirim" bez porządnej oprawy, bez regularnej wysyłki? Niemożliwe! Dochodzimy więc do najważniejszego: Musimy utrzymać „Ceirim" finansowo. Oto nasze zadanie na najbliższą przyszłość. Właściwie niezbyt ciężkie jest nasze zadanie. Nie wymaga wogóle trudu, lecz odpowiedzialności. A o tę chyba nam już nietrudno!



Wydawca: Związek Skautowej Młodzieży Żydowskiej w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny; Ignacy Nichthauser.
Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, Kraków, Pl. Dominikański 1